"Washoku" — elawalczak

Od autora: Eliza i Atsumi spotykają się, by zmienić swoje życie. Obie straciły mężów. Atsumi zakochuje się w Elizie. Czy to będzie spełniona miłość? "Washoku" fragment opowiadanie Elżbiety Walczak ze zbioru "Nienasycenie" - premiera w listopadzie

*

Eliza nie wiedziała, co zrobić z resztą dnia. Jeszcze miesiąc temu pracowała w firmie swojego męża. Byli franszyzo-dawcami, sprzedawali swoją licencję sieci sklepów odzieżowych na całym świecie. Wymyślili swoją markę dziesięć lat temu. Byli w czołówce, nigdy jednak na górze rankingu najlepszych. On był motorem i mózgiem całego przedsięwzięcia. Znali się piętnaście lat, ale pobrali się dopiero dwa lata temu, kiedy zachorował. Wiedział, że umrze, dlatego zabezpieczył jej przyszłość. Po jego śmierci postanowiła sprzedać wszystko i rozpocząć nowe życie. Dziwne uczucie towarzyszyło tym zmianom. Zamykała stare sprawy, żegnając się z przeszłością. Tak naprawdę nie miała nikogo bliskiego, oprócz niego. Nie była samotna, bo cały czas czuła jego obecność, przywołując w myślach obrazy i momenty, w których czuli się szczęśliwi. Nie wiedziała jeszcze, co z tym zrobić, bo nie miała pojęcia, co zrobić ze swoim życiem, dlatego trzymała się tych wizji. Leżała w łóżku i nie chciała wstawać przed dwunastą. Położyła przed sobą zeszyt zapisując, co ma jeszcze do załatwienia, zanim zacznie skupiać się na tym, co dalej. Napisała odruchowo ; moje marzenia. Patrzyła bezmyślnie na te słowa. Dziesięć lat temu zapisali je wspólnie, ich marzenia, które oprawili w ramkę i postawili na widocznym miejscu. Sprawdzali codziennie czy przybliżają się do nich. Osiągnęli bardzo dużo, ale nie dążyli do doskonałości. Ewoluowali razem, dojrzewali jak jabłka, które w końcu spadają z drzew, po to, by ktoś inny mógł zachwycać się ich smakiem. – A więc, tak to działa – pomyślała. Jeszcze tej jesieni wszyscy o nich mówili z zachwytem. Dziś, ta dojrzałość leży w łóżku samotna, skurczona ze strachu, odarta z czegoś pięknego, co zawsze czuła w środku. – Nic dwa razy się nie zdarza – powiedziała do siebie. – Już nigdy nie będzie tak samo. To, co stworzyłam w sobie zostało skonsumowane, przetrawione i wysrane przez życie. Moje sklepy będą nawozić inni. Mam nadzieję, że stworzyliśmy żyzną glebę. I o czym mam teraz marzyć?

*

Atsuko miała trzydzieści sześć lat. Przyjechała do Polski osiem lat temu. Jej dziewczęcy typ urody, niski wzrost, ogolona głowa i styl w jakim się ubierała, nie zapowiadały, że po pięciu latach zostanie ordynatorem. Właśnie wychodziła na lunch do swojej ulubionej restauracji, w której można zjeść posiłek washoku, kiedy na odział przywieziono czterdziestoletnią kobietę z objawami zagłodzenia. Jej nieprzytomne oczy wskazywały na to, że jest w ciężkim stanie wyczerpania.

- Zajmij się nią Krzysztof – podniosła jej powieki do góry. – Chce popełnić w ten sposób samobójstwo. Kto ją znalazł?

- Zadzwoniła sama.

- To znaczy, że chce żyć. Wracam za dwie godziny Krzyś.

- Smacznego pani doktor. Co dziś na obiadek?

- To samo, co wczoraj. Zupka z jajka, wiórków bonito, z dodatkiem pieczarek.

- Nie zazdroszczę. W razie osłabienia, będzie wiadomo na co zgonić.

- Miłego popołudnia, dowcipcisiu.

- Mogłaby pani nie kaleczyć już naszego pięknego języka.

- Nie gadaj, zabieraj pacjenta.

*

Eliza zapisała w zeszycie tylko ; żyć dalej, i spędziła resztę dnia, jak zwykle od miesiąca, leżąc w łóżku. Nie jadła nic od tygodnia. Całe życie była na jakiejś diecie, głównie po to, żeby podobać się jemu. Tydzień bez jedzenia, dwa czy miesiąc, nie były niczym nowym. Zawsze czuła się wtedy lepiej. Tym razem też chciała poczuć się lepiej. Wstała, żeby zmienić koszulę, która była mokra od potu. Doszła do sztalugi, na której leżały szkice nowych kolekcji. Spojrzała w lustro i narysowała siebie, nagą, wychudzoną, bez twarzy. Ratowała swoje modelki niejednokrotnie przed anoreksją, tłumacząc im czym jest wewnętrzne piękno i szczęście.

Nie bała się snów, to z nich czerpała inspirację. Nigdy nie były mroczne, miały w sobie jakąś wyrazistość, było w nich zawsze dużo czerwieni, światła i japońskich motywów. Może dlatego spędzała tam każde wakacje. Lubiła być wtedy sama, bez niego. Rozumieli oboje, że harmonia we wszystkim w życiu jest najważniejsza. Pozwali sobie w tym czasie na rozstania. On odpoczywał w zupełnie innych zakątkach świata. Lubił góry.

Nie traciła wiary w życie. Traciła siłę.

*

- Jak się pani czuje? – Atsuko siedziała na łóżku Elizy, badając jej puls. – Lepiej?

- Tak, chyba tak. W każdym razie dziękuję, za uratowanie mi życia.

- Nie ma za co. Choć trochę to trwało. Sporo się wydarzyło ostatnio? Nie wiem, czy to pocieszy moją pacjentkę, ale mój mąż też zmarł. Osiem lat temu. Był Polakiem – uśmiechnęła się do niej – lekarzem. Proszę nic nie mówić. Nie współczuć mi, ani sobie.

- Dobrze mówi pani po Polsku – Eliza, patrzyła na jej sprawne dłonie, które właśnie szukają żyły do wbicia igły. – Nie może pani znaleźć? Nie pamiętam ile czasu nie jadłam, czułam się …

- Proszę już nic nie mówić. Za chwilę pani zaśnie.

Atsumi patrzyła na jej piękne oczy, które właśnie się zamykały.

*

- Atsumi, zamów mi taksówkę, spóźnię się na wykład.

Byli małżeństwem od roku. Był od niej dużo starszy. Pracowali w tym samym szpitalu w Kioto.

- Leszek, wychodź z tej łazienki. Taksówka podjechała.

- Dziękuję kochanie. Zostawiam ci samochód, zobaczymy się w szpitalu. Aha, po wykładach jadę jeszcze do pacjenta, prywatna wizyta. Potrwa godzinkę. Kocham cię – pocałował ją w usta od niechcenia, nie mieli czasu na czułości. Słowo kocham, było jedynym zapewnieniem od dłuższego czasu.

Dobieranie składników washoku zajmowało sporo czasu. Lubiła urozmaicenia. Do ryżu gotowanego na parze, konomono, ju dodawała ryby, które codziennie kupowała na targu, lub delikatne mięso. Posiłki i wszystko, co dotyczyło jej życia musiało być dopracowane w najdrobniejszym calu. Miała nadzieję, że Leszek właśnie za to ją kocha.

Tego dnia dotarła do szpitala o godzinie dwunastej z termosem zdrowego jedzenia, by mogli razem w trakcie lunchu celebrować jej kunszt kulinarny.

- Atsumi – jakaś pielęgniarka weszła do gabinetu, kiedy robiła porządek w szafkach z lekami. – Atsumi – powtórzyła, a jej głos był ledwo słyszalny.

- Tak? – odwróciła głowę, widząc za drzwiami biegnących do sali operacyjnej lekarzy.

- Leszek miał wypadek.

Trzymała go za rękę do końca. Kiedy przestała czuć jego ciepło, odeszła.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 07.10.2017 09:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.